

## Pieniądzy więcej, leczyć się trudniej



**Szpitaly dostaną w tym roku więcej pieniędzy, ale na leczenie wydadzą mniej. Dla pacjentów oznacza to dłuższe kolejki. Z powodu kryzysu trudniej też będzie wygospodarować środki na remonty szpitali i nowy sprzęt**

Pieniądzy na leczenie w 2012 r. w kasie mazowieckiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia jest o 1 proc. więcej niż rok temu, czyli ponad 9 mld zł. W ostatniej chwili NFZ przyznał nam dodatkowe 500 mln zł. - Gdyby nie te ekstra pieniądze, sytuacja byłaby dramatyczna, a tak byliśmy w stanie podpisać kontrakty ze szpitalami - podkreśla Wanda Pawłowicz, rzeczniczka mazowieckiego NFZ.

Dodaje, że Mazowsze ma problem, by odzyskać pieniądze za leczenie pacjentów z innych województw, którzy trafiają do specjalistycznych szpitali w Warszawie. Tylko za 2009 r. z tego tytułu nie wpłynęło ponad 118 mln zł.

Choć pieniędzy do podziału jest w tym roku więcej, chorym wcale nie będzie łatwiej dostać się do specjalisty lub na zabieg. Dużo więcej trzeba bowiem wydać na działanie szpitali, np. na prąd, benzynę czy serwisowanie sprzętu (musi być naprawiany przez autoryzowane, droższe firmy). - Zmieniły się też przepisy dotyczące obowiązkowych ubezpieczeń. Zamiast 170 tys. zł, na polisy będę musiał wydać 670 tys. zł - mówi Marek Balicki, dyrektor Szpitala Wolskiego.

Kwota ta urosła m.in. w związku z powołaniem wojewódzkich komisji ds. zdarzeń medycznych. Jeśli jej członkowie stwierdzą, że doszło do błędu i pacjent jest poszkodowany, ubezpieczyciel szpitala musi mu zaproponować odszkodowanie. Dlatego lecznicom nakazano dodatkowo ubezpieczyć się na takie sytuacje.

### **Niskie kontrakty**

Balicki narzeka też, że kontrakty są za niskie. Fundusz nie uwzględnia w nich nadwykonań, czyli pacjentów przyjętych ponad wyznaczone limity. Zwykle są to chorzy w ciężkim stanie i nie można ich odsyłać. Czasami szpitale muszą iść do sądu, by odzyskać pieniądze wydane na ich leczenie. - Nadal nie otrzymałem 3 mln zł za nadwykonania za drugie półrocze ubiegłego roku - podkreśla Balicki.

Skończyły się tłuste lata, jeśli chodzi o rozbudowę szpitali, kupowanie sprzętu czy remonty. W ciągu czterech ostatnich lat warszawski ratusz wydał na ten cel prawie 670 mln zł. Udało się rozbudować trzy szpitale położniczo-ginekologiczne, postawić nowy pawilon w Szpitalu Praskim i wyremontować wiele oddziałów. - Z żadnej z planowanych inwestycji nie rezygnujemy, ale nic nie

planujemy - mówi Dariusz Hajdukiewicz, dyrektor biura polityki zdrowotnej.

Miasto szuka oszczędności. W grudniu ubiegłego roku ratusz zrezygnował z kompleksowych badań dla ciężarnych prowadzonych w ramach programu "Zdrowie, mama i ja". Tłumaczono, że identyczne badania przysługują kobietom w ramach NFZ, jednak szpitale odczuły brak tych dodatkowych pieniędzy. Wydłużyły się kolejki w poradniach. W jednym ze szpitali ciężarne są zapisywane na listy rezerwowe z informacją, że na przyjęcie w pierwszym kwartale nie mają szans. - My przyjmujemy wszystkie i staramy się, by pierwsza wizyta była przed dziesiątym tygodniem ciąży, żeby kobiety nie straciły szansy na becikowe - mówi Janusz Siemaszko, dyrektor szpitala przy Inflanckiej. - Rzykujemy, że nie otrzymamy pieniędzy za te wizyty, ale nie chcemy pacjentek odsyłać.

Ratusz gromadzi pieniądze, jednak nie na inwestycje, tylko na pokrycie strat swoich placówek, bo od 2013 r. będzie miał taki obowiązek. Zgodnie z nowym prawem właściciel lecznicy musi spłacić ich długi, przekształcić je w spółkę lub zlikwidować.

Skutków kryzysu nie czują prywatne szpitale. Ich obroty rosną, bo wielu chorych, gdy ma kilka miesięcy czekać na wizytę u specjalisty w publicznej placówce, woli zapłacić, by szybciej poznać diagnozę. - Nasze przychody w 2011 r. były większe o 20 proc. niż rok wcześniej. Mamy więcej pacjentów indywidualnych, którzy decydują się na wykupienie polis - twierdzi Bartosz Maciejewski, rzecznik Medicoveru.

**Agnieszka Pochrzęst-Motyczyńska**